



Trombita w górę!

► **Święto Dzieci Gór** zawładnęło Nowym Sączem

► **Wielki koncert na Rynku** na dobry początek

Wojciech Chmura
Nowy Sącz

Po raz dwudziesty Józef Broda obwieścił wczoraj rano Nowemu Sączowi i światu rozpoczęcie Międzynarodowego Festiwalu Dziecięcych Zespołów Regionalnych „Święto Dzieci Gór”. Uczynił to, jak każda tradycja, grą na wielkiej trombicie. Towarzyszyli mu gospodarze tegorocznej imprezy, Martyna Lipińska i Mariusz Grzegorzek z lachowskiego zespołu Małe Rożnowioki z Rożnowa.

Trombita odezwała się przed mszą inauguracyjną odprawioną przy ołtarzu polowym obok bazyliki św. Małgorzaty. Celebrował ją biskup częstochowski Antoni Długosz. Homilię zaczął od zaśpiewania piosenki Wojciecha Młynarskiego „Nie ma jak u mamy”, potem słowa o potrzebie celu w życiu od dzieciństwa do dorosłości ilustrował obrazkami i kolejnymi piosenkami, czym



Jak zwykle największą uwagę festiwalowej widowni przykuwają zespoły egzotyczne. Oto barwna grupa meksykańska

wywołał entuzjazm nie tylko dzieci, ale i sądeczan liczenie zgromadzonych na nabożeństwie. Kazanie tłumaczono bezpośrednio na angielski. Nie zabrakło też krótkich występów grup muzycznych.

Dzieci spotkały się także z władzami miasta u organiza-

tora festiwalu – w sali im. Sichrawy Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół”. Nie było tylko młodych Litwinów, którzy zapowiedzieli swój przyjazd w porze obiadowej. Czekają na nich szczególnie zespół z ich pary – Mały Gwoździec spod Zakliczyna.

W festiwalu bierze udział sześć zespołów zagranicznych i sześć polskich. Wszystkie zaprezentowały się wczoraj podczas wieczornego koncertu inauguracyjnego na nowosądeckim Rynku. Byli m.in. młodzi Serbowie, Meksykanie, Rosjanie i Gruzini.

Dziś dzień iracko-lachowski. Iraccy Kurdowie i Małe Rożnowioki o godz. 11 na scenie pod ratuszem zapowiedzą swój wieczorny występ o godz. 19 w hali widowiskowo-sportowej przy Nadbrzeżnej. Dziś też ruszają codzienne występy zespołów na krynickim deptaku.

Ujek się ucy



LATAWIEC FESTIWALOWY

To już rodzinna tradycja: przychodzi ostatni tydzień lipca, pakujemy namioty, spiwory, karimaty... (jak ja nie lubię się pakować!) i jedziemy wszyscy rodzinnie do Nowego Sącza nad Kamienicę. Rozkładamy się obozem i wchodzimy w świąteczną niecodzienną Święta Dzieci Gór.

I wiadomo od pierwszego tygodnia sierpnia, że tak właśnie będzie wyglądał nasz kolejny, ostatni tydzień lipca, następnego roku. To takie oczywiste. Już od siedmiu lat... Od kiedy przestałem w domu słuchać o festiwalu, a sam się na niego wybrałem. To jeszcze jedna mądrość z tego święta płynąca. Nie da się słowem oddać jego ducha, trzeba być na nim, trzeba być w nim do samutkiego środka, do głębi. Siedem років też mija od czasu, kiedy zastąpiłem w swoich latawcowych gadkach Jaśka Plewę. Słucham, patrzę, uczę się.

Na konferencji prasowej w piątek dyrektor Festiwalu Antoni Malczak i szefowa biura organizacyjnego Małgorzata Kalarus pokazali dziennikarzom baner. Kawał kolorowego płótna, pomalowanego przez grupę dzieci z Ghany. Te dzieci od kilku lat chcą przyjechać do Nowego Sącza na Święto Dzieci Gór. Z drugiej strony organizatorzy robią wszystko, żeby młodzi mieszkańcy Czarnego Łądu zawitali nad Kamienicę...

Wciąż coś staje na przeszkodzie. Czasem brak pieniędzy, czasem są trudności z załatwieniem wiz na teren Unii Europejskiej...

W tym roku znowu się nie udało. Dzieci z Afryki przysłały najpierw zdjęcie, na którym są z wykonanym przez siebie banerem, a potem pocztą przyszedł sam baner. I list z wyjaśnieniem, dlaczego się znowu nie zobaczymy. Piękny kawał kolorowego płótna – wyraz wciąż niespełnionych marzeń o skamraceniu się z jakimiś sympatycznymi dziećmi z polskich gór. A ja się pakuję i jadę do Sącza. Ale ze mnie szczęściarz! Wasz ujek Wojtek Kamil Cyganik

Księga jubileuszu z obu stron pisana

Wojciech Chmura
Nowy Sącz

Z okazji dwudziestego festiwalu Kamil Cyganik i Jakub Bulzak napisali wspólnie książkę poświęconą historii tej unikalnej imprezy dziecięcej.

– „W naszym zamyśle miała to być opowieść o fenomenie, jakim jest Święto Dzieci Gór” – piszą obaj autorzy. – „Jej treść zbudowaliśmy z fragmentów homilii ks. prof. Józefa Tischnera oraz felietonów i tekstów Henryka Cyganika”

Ks. Tischner był pierwszym kapelanem sądeckiej imprezy. Henryk Cyganik, poeta i dziennikarz, relacjonował festiwal na łamach prasy, pisywał przez wiele lat do festiwalowego „Latawca”.

Publikacja nazwana już księgą jubileuszu, składa się z dwóch części. Pierwsza, to historyczny „Podręcznik”, będący jednocześnie hołdem dla festiwalu, ale także, a może przede wszystkim,

dla księdza Tischnera i rozkochanego w imprezie górala z podhalańskiej wsi Maniowy Henryka Cyganika.

Druga część, zaczynająca się od tylnej okładki, to słowniczek festiwalowy, zawierający hasła – osoby i hasła – wydarzenia związane z imprezą.



Małe Rożnowioki zapiszą teraz nowe rozdziały księgi

Goście z Afryki znów nie przyjadą do Nowego Sącza

Wojciech Chmura
Nowy Sącz

Rekrutacja tradycyjnej dwunastki zespołów zagranicznych i polskich na Święto Dzieci Gór trwa praktycznie cały rok. Zgromady chętnych wybiera się nie liczących szczęśliwców.

– Przejrzeliśmy w ciągu roku 160 ofert zespołów zagranicznych pod kątem wymogów festiwalowych, czyli programu zabaw dziecięcych, muzyki na żywo, kultywowania tradycji w tańcu, instrumentach i strojach – opowiada szefowa biura organizacyjnego festiwalu Małgorzata Kalarus. – Kiedyś pomagał nam w tym bardzo CIOFF, międzynarodowa organizacja festiwalu folklorystycznych. Dziś mamy internet. Wyszukujemy zespoły, ale coraz częściej o nas zabiegają, bo jesteśmy już znani w świecie.

Po raz trzeci, niestety, wyjazdu na festiwal nie doczekały się dzieci z afrykańskiej Ghany,

zawiódł też pewniak z Nigerii. – Od lat problemy z uzyskaniem wiz mają grupy afrykańskie – mówi Kalarus. – Pewniejsza niż grupa z Ghany wydawała się nam Nigeria. Mieli wszystko załatwione, ale zachorowała kierowniczką zespołu.

Grupy polskie oglądane są cały czas na różnych przeglą-

dach. Najważniejszy jest festiwal dziecięcy w Rabce. Co roku do ostatniej chwili trwa nerwowe oczekiwanie, czy zespoły potwierdzą przyjazd i dotrą na czas. Wczoraj w nocy przybyli do Nowego Sącza iraccy Kurdowie. Najdłużej, do popołudnia, czekano na Litwinów.



Baner przesłany na tegoroczny festiwal przez dzieci z Ghany